Nasza Walka

DWUTYGODNIK NARODOWY

Nr. 5 Rok I. **Sosnowiec, 15 kwiecień 1939 r.** **Cena 15 gr.**

ALLELUJA!

Swiat chrześcijański wsłuchuje się dzisiaj w radosny głos dzwonów zmartwychwstania Wielkie dziś święto obchodzimy. — „Chrystus zmartwychwstan jest — pieśń zwycięska się rozlega.

„Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał próżna jest wiara nasza" głosi św. Paweł, — a jeżeli zmartwychwstał, wiara staje się potęgą i siłą niezwyciężoną.

Radosne, potężne, zwycięskie Alleluja rozbrzmiewać na cały świat.

Głosy dzwonów wielkanocnych zwycięskie głoszą Alleluja.

Zwycięstwo? A gdzie ono?

Sytuacja jest prawie beznadziejna. Czy nie nadchodzą czasy zupełnej porażki ideałów chrześcijańskich?

Zbrodnia się panoszy. Występek triumfuje. Cnotę sponiewierano. Życie publiczne i polityczne wyzbywa się pierwiastków chrześcijańskich. Przemoc fizyczna chce dziś decydować o wszystkiem. Wrogie siły masonerii i komunizmu wypowiadają zaciętą walkę religii Chrystusowej.

I nic to, że społeczeństwa doznają już straszliwych skutków zaprzepaszczenia ideałów Chrystosowych. Nie, że dziś jedno jest tylko pewne na świecie, to wyścig zbrojeń.

Nikt dziś przewidzieć nie może co przyszłość przyniesie.

Świat cały stoi w przewidywaniu wojny i to najstraszliwszej jaką sobie wyobrazić można. Czy to nie bankructwo pokoju Chrystusowego na ziemi.

A gdzież znajdziemy dziś państwo prawdziwie, całkiem w swej strukturze chrześcijańskiej? A nie częstoż z różnych stron świata dochodzą nas echa srogich prześladowań Chrześcijaństwa? Gdzież więc zwycięstwo Chrystusowe?

A jednak w serce chrześcijańskie wstępuje otucha, bo wbrew wszystkiemu rozbrzmiewa na cały świat zwycięskie Alleluja! Odrodzenie religijne potężnieje.

Dla chrześcijanina niepowodzenie sprawy Chrystusowej nie powinno być zgorszeniem, bo i nie jest nowiną wyroku.

Taka już jest ekonomia Boża. W Wielki Piątek beznadziejny stan dzieła Chrystusowego — umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion — po przez wszystkie wieki pacierz chrześcijański będzie powtarzał. Zrobiono wszystko, ażeby skończyć z Chrystusem. Niedość, że pogrzebany, ale jeszcze grób Jego zapieczętowany i straże postawione.

A tymczasem to wszystko, co było wymierzone przeciwko, Chrystusowi, przyczyniło się do jeszcze większego tryumfu. Wtedy kiedy wszystko miało być skończone, wszystko się zaczęło. Bo w Chrystusie tak, jak wtedy, tak i zawsze każda porażka przeistacza się w tryumf największy.

Po Wielkim Piątku przyszła Wielkanoc — ukrzyżowany i pogrzebany Chrystus zmartwychwstaje.

Tak samo i dzieło Chrystusowe — zawsze i bezustannie świat będzie wołał: Z stąp z krzyźa, a uwierzymy... Kościół nieraz już w dziejach rozpięty bywał na krzyżu i krzyź niedarmo uczynił swoją bronią i siłą.

Ucisku Kościół się nie lęka, przed krzyżowaniem się nie trwoży. Sile fizycznej, kosciół przeciwstawia broń niezawodną czystej wiary i niezniszczalnej nadziei.

Zawcześnie wrogowie Chrystianizmu się radują.

Już słychać zwycięskie i radosne Alleluja! Zmartwychwstaje prawda i sprawiedliwość. A kiedy ostatecznie zwycięstwo?

Może Wielki Piątek się przedłużyć, lecz po najdłuższym krzyżowaniu nastąpić musi Wielkanoc.

Jedno wiemy napewno — Chrystus zmartwychwstan jest — Alleluja — w Niem krzepnie duch.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom

»Naszej Walki«

Wesołego „Alleluja"

życzy REDAKCJA

TESTAMENT.

Tedy ich ku Betanii wiódł Jezus. Gromadą
szli za Nim, przypatrując się stóp Jego śladom,
z których każdy krwią broczył; i ujrzą zdziwieni,
iż się błogosławiona ziemia od róż mieni
purpurowych; i rzekł Mu Jan: Panie! na drodze,

wszędy, gdzie stawisz nogi poranione srodze,
rudy piasek i trawa pożółkła od spieki
kwiecą się jako sady nad brzegami rzeki."
„Zaprawdę wam powiadam: dzisiaj ziemia wszędzie
świeża, jest, co nie rosło — wzeszło i żyć będzie."

Potem ich błogosławił, rękę wzniósłszy prawą,
i mówił: „Oto ziemię, którą-m zasiał krwawo,
zwierzam wam; bądźcie w miłości zasobni, niech płyną
od was zdroje żywota wszędzie, za przyczyną
krwi wylanej dla nędzy, w której świat wasz tonie."

I obrócił się, mówiąc: „Otrzyj łzy, Szymonie."
Piotr, pomny zdrady, płakał; ale Jezus rzecze:
„Uspokój się, niemocne jest ciało człowiecze;
a gdy wiesz, że żadnego niema kto nie grzeszy
i wszystkim trzeba świadczyć litość: ciebiem z rzeszy
wybrał, byś był pasterzem ludzkich nędz na ziemi.

Szymonie, czuwaj pilnie nad owcami twemi.
Uleczaj je. Wybrańcy—to cierpiących druchy.
Czasy szczęśliwsze będą, jeśli — większe, duchy.
A iż wszyscy wkrąg drogi macie przepaściste,
wy, z kraju szczęśliwości wygnańce wieczyste,
niechaj miłość — ta wieczna ojczyzna—wam krajem
będzie; krzepcie się, cieszcie i miłujcie wzajem.

Kolejno bogacz czy nędzarz bez noclegu,
możny czy maluczki, — a wedle dni biegu, —
kto uśmiechać się może, niech się k'temu nagnie
z pomocą, który płacze, — a wtedy zapragnie
ów także się radować. Niech ze szczodrej ręki
i z serca dar wasz będzie: a rzekną wam dzięki
nie za chleb, lecz za litość, która go podawa.

Miłujcie, a w dwójnasób będzie wam łaskawa
dobroć: bowiem kto daje radość — szczęście bierze.
I niechaj żniwiarz czasem na ściernisko świeże
kilka kłosów ze snopa swojego uroni,
aby wybladłe dziecko, co się tam nakłoni,
znalazło dobre ziarno — nasycenie głodnym.
Chlebem i winem dzielcie się z gościem przygodnym:
a jego pokrzepienie wam siły przydzieli.
Będziecie wraz bogatsi i lepsi, jeżeli
dawać będziecie duszę razem z kęsem chleba."
I obie poranione dłonie wzniósł do nieba.

„O litości, o boska, prześwięta słodyczy
miłowania cierpiących! kwiecie tajemniczy
wyrosły nad przepaścią, o której dno trąca
jęk zmożonych przez życie; litości, łącząca
istoty! o, przyjaźni, co wielkość swą w cudzie
jawisz, iż Bogu stają się podobni ludzie;
o, braterstwo, co czasu klęski i zagłady
ku nieszczęsnym szczęśliwe przybliżasz sąsiady;
szczodrobliwości serca, które nieskończenie
rozszerza się przez miłość; dostojne pragnienie:
pojmować bez potępień na schyloną głowę;
o, litości! gdy duszy bierzesz nam połowę —
część pozostała większa jest niżli my sami."
Uczniowie na kolana padli; wkrąg różami
wciąż zakwitły ślady stóp Odkupiciela.
Rzekł: „Idźcie, powtarzajcie to śród ludów wiela.
Niech się ziemia odświeża kwiatami Golgoty."

Potem się wzniósł w świetlanej aureoli złotej.
I gdy z wyżyny przyszła zaznaczył im wyprawę,
z dłoni Jego upadły cztery krople krwawe,
kreśląc na czterech drogach krzyża znak wybrany.
I widać było niebo skroś rąk Jego rany.

ZŁUDZENIA A POLITYKA.

Sposób, w jaki z mapy Europy zniknęło państwo czecho-słowackie, powinien wyleczyć Europę z niepotrzebnych i szkodliwych złudzeń, jekie wciąż błąkały się co do istotnych planów Niemiec. Nie brakło ludzi, którzy z zadowoleniem śledzili akcję Hitlera „zbierania ziemi niemieckiej". Ludzie ci byli też po zajęciu Sudetów skłonni wziąć na wagę złota lotne słowa kanclerza, że „niema już żadnych żądań terytorialnych w Europie". Może dziś zabór Czech i Moraw i utworzenie z Słowacli lennego państewka pouczy ich o właściwej wartości kanclerskich oświadczeń, branych za dobrą monetę, zwłaszcza tam gdzie na „dwustronnych" układach budowano złote góry złudzeń.

Entuzjazm u pacyfistów wywołało przyswojenie sobie przez Rzeszę hasła Wilsona o samostanowieniu narodów o sobie. Nie chciano wierzyć, że jest to hasło, które tak długo Niemcy głoszą, jak długo jest mu wygodne do prowadzenia dzieła rozkładu — u innych. Czy znajduje się dzisiaj w stosunku do Czechów? Poszło do lamusa, jako zużyty rekwizyt, a nie uroniono nad nim nawet paru słów wytłumaczenia.

Największym jednak złudzeniem, było ogólne niemal przekonanie, że Hitler buduje wzorowe państwo nacjonalistyczne że wcale nie pragnie wcielenia do Rzeszy innych narodów, że takie wcielenie odrzuca jako szkodliwe dla struktury państwa narodowego. I tu właśnie kryło się największe niebezpieczeństwo, bo rodziło myśl, że narody mogą spać spokojnie i ufać bezwzględnie w to, że Niemcy w niczym mu nie grożą, bo nie mogą zepsuć idealnego obrazu państwa narodowego przez wcielenie obszarów obcych. Inkorporacja Czech i Moraw mówi co innego. Złudzenie, że narody obcoplemienne mogą być o swój byt spokojne prysło jak bańka mydlana.

Ale były i złudzenia innej kategorii. W Polsce pewien odłam prasy (O. Z. N.) powtarzał z triumfem, że w Europie środkowej i wschodniej panuje spokój i porządek, a pokojowi świata grozi raczej zatarg na zachodzie, sprawa hiszpańska, rewindykacje włoskie, sprawy kolonialne. A ilekroć przypominano, że z pierwszego huczku kolonialnego wynikły — Sudety, redaktorzy prasy O. Z. N. niezwracali na to najmniejszej uwagi. Napróżno przypominano odwieczny „Drang nach Osten". Nie wierzono nawet wywodom własnym kanclerza w „Mein kampf". Misterne wywody przekonywały, że Rzesza na wschodzie niczego już szukać nie może, a już w każdym razie przedtym załatwić się musi z zachodm.

I to złudzenie powinno ostatecznie minąć, Zabór Czecho-słowacji jest klasycznym faktem zaskoczenia. Uczy o tym, że nikt nie wie dnia ni godziny.

Za pozbycie się tych złudzeń płaci-

my niezmiernie drogo, a wraz z nami cała Europa. Ten stan rzeczy utrudnia niepopomiernie naszą obronę przed imperializmem niemieckim, pogarsza warunki obrony. Ci, którzy do tego doprowadzili ponoszą ciężką odpowiedzialność. Ale jeśli Polska skutkiem ostatnich wypadków wyleczona zostanie ze szkodliwych złudzeń, będzie można spojrzeć mimo niebezpiecznej sytuacji z większym optymizmem w przyszłość.

L. Modrzewski.

O samorządzie wogóle

i o samorządach w Zagłębiu Dąbrowskim w szczególności.

Zbliżający się okres wyborczy do samorządów w miastach Zagłębia Dąbrowskiego nakazuje, aby wrócić do oświetlenia roli i znaczenia, jakie mogą i powinny odgrywać samorządy.

Zdawałoby się, że po dwudziestu latach niepodległości temat ten jest dostatecznie znany i że przy wyborach wystarczyłoby omówić najbliższe zagadnienia i wskazać program działania.

Niestety, smutna rzeczywistość wskazuje, że jeśli samorząd ma spełnić swe istotne zadanie, to trzeba zacząć nieledwie odnowa zainteresowywać obywateli czym jest samorząd i jakie są prawa obywateli.

Trzeba stwierdzić, że niema trudów jakie posiadało pierwsze ustawodastwo samorządowe, w okresie pierwszych dziesięciu lat zainteresowanie sprawami samorządowymi było bardzo wielkie.

Tak zwane partyjnictwo pokazało wprawdzie w samorządach życiem silnym, ale nie przynosiło to żadnej straty, przeciwnie pozostawała rywalizacja, pobudzająca inicjatywę, a co najważniejsze — istniała wzajemna kontrola, istniała jawność działania, tak bardzo potrzebna przy gospodarowaniu pieniędzmi publicznemi.

Wolne samorządy były szkołą wyrobienia społecznego nietylko dla rad miejskich, ale i dla szerokich sfer społeczeństwa, które żywo interesowało się działalnością samorządów.

Miarą tego zainteresowania były galerje szczelnie wypełnione publicznością.

Nie było też sprawy ważniejszej, która nie byłaby rozpatrywana nietylko w radach miejskich, ale i w prasie.

Budżety samorządów były dostępne dla wszystkich obywateli i były obszernie omawiane, zanim nabrały formy prawnej.

Każdy z samorządów poczytywał sobie za obowiązek opublikowanie sprawozdania za ubiegły rok.

Nie jesteśmy zwolennikami uprawiania polityki w samorządzie, to też uznajemy, że w miarę kształtowania się ustroju Państwa należało zmniejszyć możliwość faz politycznych w obrębie samorządów. To miało być głównym celem nowej organizacji samorządu.

Tymczasem doprowadzono do tego, że samorząd stał się zupełnie obcym dla obywateli, natomiast urządzono zeń punkty spania i przytułki dla działaczy i popychadeł jednej grupy—naonczas BBWR—co niesławnie zeszła z widowni, aby odrodzić się pod postacią OZONu.

Czyż trzeba wspominać wybory poprzednie, dzięki którym dostali się do kas miejskich obecni władcy? — Czy ówczesne metody wyborcze nie stoją do dziś dnia żywo w pamięci?

Ale cel uświęca środki! Nie było dość ohydnych środków, którychby się nie chwytano, aby samorządom nadać oblicze jednolite. Chodziło o obsadzenie wszystkiego „swoimi ludźmi".

Wybrano, czy też raczej wyznaczono odpowiednią ilość radnych, targowano się po żydowsku komu przydzielić miejsca dochodowe i w ten sposób sklejono tak zwane władze samorządu.

Ale że istotą samorządu jest jego bezpośredniość w stosunku do obywateli, wytworzyła się taka sytuacja, że zarówno „władza", jak i „podwładni" stali się sobie zupełnie obcy.

Władze miejskie niedość, że nie reprezentują istotnych nastrojów społeczeństwa, odgradzały się od ludności strażami bezpieczeństwa, zaś obywatel, nie mając w samorządzie swych właściwych przedstawicieli, usiłował w swoich sprawach podchodzić, ale widząc surowe warty, przestał traktować samorząd jako instytucję swych najżywotniejszych interesów i stykał się z nim tylko z ciężkiego przymusu.

Gospodarkę funduszami miejskimi traktowano, jak własną kieszeń. Około budżetów i sprawozdań finansowych stworzono tajemnicę — doszło do tego, że nawet tak zwani radni nie otrzymywali sprawozdań.

Nic też dziwnego, że na tym tle wytworzyły się stosunki bardzo niezdrowe.

Protekcjonalizm osobisty zapanował w całej pełni. Nawet do zwykłych robót ziemnych biedny rolnik nie mógł się dostać jeśli nie miał jakiego szwagra „bebewerka" albo jeśli nie odwiwatował na cześć władców.

To też poobsadzano samorządy godnie rodziną albo familią sanacyjną.

Powiedzą nam na to: ale jednak miasta poprawiły swój wygląd i dużo rzeczy pożytecznych powstało.

Naturalnie, że gdy wydawano miliony, to przecież coś nie coś musiało powstać, ale czy to wydatkowanie było słuszne i czy nie można było osiągnąć lepszych wyników?

Faktem jest niezaprzeczonym, że wydatkowanie odbywało się bez kontroli publicznej, bo gdy nawet któryś z radnych próbował interesować się bliżej wydatkami, to zamykano mu szybko usta.

To też gdy obecnie nadchodzą wybory, to trzeba ustalić jakim ma być samorząd i czego od niego wymagać musimy.

O tym pomówimy następnie.

R. I.

„Nasze pokolenie jest w całej swej istocie pokoleniem wiary odpowiedzialności i walki. Zwycięstwa nasze z dwóch płyną źródeł: Wyznajemy heroiczną religię katolicką, wierzymy w heroiczną ideę — narodową. One są motorem naszej pracy i walki".

UDERZMY w GONG.

Ostatnie wypadki w Europie Środkowej, zajęcie Czech, Słowacji i Kłajpedy nakazują nam Polakom zdwojenie swej czujności i prowadzenia polityki tak zagranicznej jak i wewnętrznej w kierunku wzmocnienia militarnego i wewnętrznego państwa.

Przed oczami naszymi musimy mieć stale mapę naszych granic z Rzeszą Niemiecką. Musimy pamiętać. że prócz posiadania prawie 3000 km. granic z potężnym a wrogim państwem, mamy także za Bugiem drugiego wroga Ukraińców — wywrotowców, kierowanych przez znane nam czynniki.

Ostatnie aneksje wyznaczają, chyba aż nadto dobrze kierunek imperializmu niemieckiego i dają do zrozumienia, że po wzmocnieniu swych wpływów w basenie morza Bałtyckiego i po wzmocnieniu się gospodarczo, Rzesza rozpocznie realizować drugą część swych planów imperialistycznych „Drang nach Osten". I właśnie tutaj staje Rzeszy na przeszkodzie Polska, której granice nie pozwalają na stworzenie „Wielkiej Niemieckiej Ukrainy. Tutaj a nie gdzie indziej będzie leżała główna przyczyna naszej przyszłej rozprawy z Niemcami, którzy teraz tak zręcznie nas okrążają.

Stawka tutaj jest chyba zbyt wielka, by ją lekceważyć, a tempo ostatnich wypadków i sytuacja jaka się wytworzyła musi wywołać u nas natychmiastową zmianę naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Taką zmianę, która pozwoliłaby nam przygotować się do przyszłych zadań, jakie nas czekają. Tymczasem minęło już kilka dni, a zmiany naszej polityki nie widać (przeciwnie, sytuację zaostrzyło się przez sławne zajścia lwowskie).

Interpelacja posła gen. Żeligowskiego przeszła w sejmie prawie że bez echa, a tempo rozwijających się wypadków nie słabnie.

Pozostaje nam więc jedynie uderzyć w gong, w gong opinii polskiej, i żeby to uderzenie wywołało w naszym społeczeństwie energię, która powinna się wyrazić w dążeniu do stanowczych przemian w kraju. I to do takich przemian, które doprowadziłyby do prawdziwego przygotowania Polski, do wypadków jakie rozegrają się niewątpliwie w najbliższym czasie, a dotyczące przedewszystkim Polski.

Andrzej Jodkowski.

Nasza walka gospodarcza

Wojna gospodarcza polsko-żydowska ma już swoją historię. Statystyki wykazują pozycję żydów w Polsce, ich rolę w naszej polityce, życiu gospodarczym i umysłowym. Doświadczenia z ostatnich lat wskazują, że sprawy żydowskiej nie można rozwiązać aktem formalnym, kartką wyborczą i walką na terenie parlamentu. Sprawę tą rozwiązać można jedynie faktami realnymi, walką oraz zdobywaniem umocnień i twierdz gospodarczych zajmowanych przez żydów. Walka musiała zacząć się od „dołu", od straganu i sklepu, aby sięgnąć do wytwórczości i wyższych stopni organizacji wymiany, opanować coraz to wyższe piętra budowy społeczno-gospodarczej.

Walka rozpoczęła się od straganu i sklepiku i trwa dalej, bo żydzi ustąpić nie chcą za żadną cenę. Ma to swój ważki wpływ na rozwój i przebieg naszej sytuacji wewnętrznej, bez dużej przesady bowiem można twierdzić, że ten niepokaźny i lekceważony dotychczas stragan wrastając do wiary symbolu, znajduje oddźwięk i poza granicami Polski. W walce tej przoduje w chwili obecnej wieś, która wskutek swego przebudzenia wykazuje duży pęd do miast w poszukiwaniu pracy; znaczny udział również biorą w niej bezrobotni miejscy. Do handlu garnie się młodzież wchodząca w czynne życie gospodarcze. Biorą w niej udział i szersze warstwy społeczeństwa przez popieranie powstających polskich placówek gospodarczych.

Mózgiem i nerwem tej walki są Wydziały Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego, obejmujące już dziś cały kraj. Zadaniem ich jest stałe i powszechne mobilizowanie sił społecznych do tej walki, drogą oddziaływania i wiązania w współpracy wszystkich czynników życia polskiego w jego poszczególnych ośrodkach. Już w chwili obecnej stwierdzić można, że wyniki tej walki są bardzo duże. Wyrażają się one z jednej strony liczbą nowopowstałych placówek, z drugiej przełamaniem przesadnych pojęć o potędze żydów, oraz przezwyciężenie bierności i niewiary we własne siły podobnie jak i uprzedzeń do handlu i rzemiosła pozostałych z przeszłości.

Są to zdobycze wielkie, jeśli uwzględnić ich znaczenie dla całości życia polskiego i warunki w jakich trzeba je było wywalczać. Według obliczeń W. A. G. S. N. liczba chrześcijańskich placówek gospodarczych, które powstały wciągu niespełna ostatnich trzech lat wynosi przeszło 65.000. Większość z nich 3/4 przypada na drobne i średnie placówki handlu detalicznego. Reszta na półhurtowe i hurtowe, na zakłady wytwórcze, transport i inne. Twierdzić więc można, że zdobyliśmy już znaczne miejsce w handlu detalicznym i zaczynamy wdzierać się do handlu hurtowego oraz wytwórczości. Wszczegółowej ocenie stwierdzić można, że zdobycze narodowe uwidaczniają się bodaj we wszystkich dziedzinach handlu. Kilka słów należy poświęcić przebiegowi walki. — Szeroką akcję walki z żydami rozpoczęła wieś polska usuwając żydów tam osiadłych i ujmując w swe ręce handel produktami wiejskimi. Na czoło wysunęły się tu młode żywioły wiejskie, dotychczas biernie znoszące los „urodzonego bezrobotnego" przy małej zagrodzie ojcowskiej. W chwili obecnej żyd, dotychczas jedyny łącznik w wymianie gospodarczej między wsią a miasteczkami skończył swą karierę. W ogromnej większości żydzi zostali już ze wsi wyparci. Jeśli gdzieniegdzie tkwią jeszcze, to dzieje się to jedynie dzięki wielkim zapomogom udzielanym im przez międzynarodowe żydostwo na t. zw. „przetrwanie". Tacy żydzi jednak większej aktywności już nie przejawiają. Coraz częściej również spotkać można się z faktem usuwania żydów nie tylko ze wsi, ale również z mniejszych i większych osad, przyczym wyjazd ostatniego żyda jest obchodzony przez miejscową ludność jako specjalnego rodzaju uroczystość. Wykazać tu można głośną z akcji usunięcia żydów osadę Przybyszew, liczne osady i miasteczka pow. mazowieckiego i wiele innych. o których donosiła swojego czasu prasa. Duży postęp da się również zauważyć w akcji usuwania żydów z większych i średnich majątków ziemskich, gdzie pełnili oni rolę doradców finansowych i pełnomocników właścicieli ziemskich w pobliskich miastach i miasteczkach. Charakter rolniczy naszego kraju powoduje, że wieś, jej potrzeby i zdolność finansowa ich zaspokojenia wywiera wpływ na życie i strukturę gospodarczą naszych miast. Zdecydowana postawa antyżydowska wsi polskiej, jako klijenta sklepów i miejskich straganów stworzyła przychylne okoliczności dla kupiectwa i rzemiosła polskiego, wegetującego dotychczas w ciemnym kącie życia gospodarczego. Rzucone i konsekwentnie, mimo wielu przeszkód realizowane dzięki pracy i wysiłkom S. N. hasło: „nie kupuj u żyda", w połączeniu z pracą nad narodowym uświadomieniem politycznym naszej wsi, wywołało szeroką akcję negatywną w stosunku do żydostwa.

Życie gospodarcze bowiem nie znosi próżni. Bojkotowanemu kupcowi żydowskiemu musiał być przeciwstawiony kupiec polski. Akcję zakładania nowych placówek polskich, rozpoczęto więc od dziedzin wyłącznie lub też prawie wyłącznie opanowanych przez żydów.

W chwili obecnej mamy już dziesiątki tysięcy tych nowych kupców pochodzących przeważnie ze wsi, którzy trudnią się handlem. Żydzi wyrugowani zostali całkowicie z handlu zbożem, nabiałem, owocami i t. p. w pow. opoczyńskim, łomżyńskim, sokołowskim, mazowieckim, na całym Podlasiu, płn. Mazowszu, w niektórych powiatach Wilna, Podhalu, w wojew. krakowskim i wielu miejscowościach naszego kraju, gdzie proces unarodowienia handlu szybko postępuje naprzód. Zaznaczyliśmy, że wielkie przeobrażenia w psychice ludności wiejskiej nie mogły pozostać bez wpływu na miasta, w których ludność ta sprzedaje i kupuje. Zakładane na skutek potrzeb chwili placówki chrześcijańskie cieszą się pełnym poparciem Następuje zagadnienie walki. Żydzi zaatakowani w najczulszych punktach ich przewagi i podstawach egzystencji, tracą panowanie nad sobą. Szereg głośnych zajść, w których z ręki żydowskiej ginęli Polacy, był momentem zwrotnym, posuwającym naprzód uświadomienie ludności polskiej i formującym ostatecznie jej stosunek do żydów. Przytyk — Odrzywół — Mińsk Mazowiecki, Brześć. n. Bugiem znaczone krwią polską otwierają oczy wszystkim na to, czym są i czym chcą być żydzi w Polsce.

Wzmaga się napięcie walki, która szybko posuwa się naprzód, przybierając żywiołowy pęd i rozmach. Do walki tej stają już coraz szersze rzesze. L. ERGO.

O POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

Życie polityczne ostatnich paru lat nacechowane jest niebywale ożywioną akcją dyplomatyczną, jakiej świat dawno nie oglądał. Możnaby rzec, że ministrowie spraw zagranicznych wszystkich państw żyją z kolejowymi rozkładami jazd w ręku. Dyktatorzy urządzają sobie spotkania, okraszone pełnym przepychu ceremoniałem przyjęć, z flagami, orkiestrami, paradami i przeglądami. Nawet szefowie rządów, ba — głowy państw, monarchowie i prezydenci — odwiedzają się, składają i przyjmują wizyty. Premjer angielski Chamberlain ze swym przysłowiowym parasolem, z którym nigdy się nie rozstaje, uważa już mimo podeszłego wieku — koleje żelazne za zbyt zacofany i powolny środek komunikacji wobec niebywałego tempa wypadków, lata więc samolotem.

Wszystko to są zewnętrzne objawy zaciętej, gorączkowej, pilnej akcji dyplomatycznej wszystkich rządów.

Wskutek ogromnych zdobyczy techniki w dziedzinie komunikacji i porozumiewania się między ludźmi na całej kuli ziemskiej — można powiedzieć, że świat skurczył się. Przed kilkuset laty z Polski do Francji jechało się znacznie dłużej, niż dziś z Polski do Australii, czy Chin. Dlatego to, co się dziś dzieje w Chinach czy w Australii, jest dla nas obecnie ważniejsze może, niż przed kilkuset laty to, co się działo we Francji. Cokolwiek dzieje się na kuli ziemskiej — ma swe rozliczne echa we wszystkich krajach i żadne zdarzenie nie może uchodzić naszej uwagi.

Aby zrozumieć dobrze sytuację polityczną świata, zamieniającą się wciąż, aby nie zgubić się w nawale zagadnień i wypadków i móc dostatecznie jasno ocenić ich znaczenie dla bytu i interesów Polski — trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z kardynalnych zasad polityki zagranicznej. Państwo jest najpełniejszą formą bytu narodu. Państwo, jego instytucje i urządzenia — winny służyć bytowi narodowemu. Stąd wynika, że polityka zagraniczna, prowadzona przez państwo, winna być zależna wyłącznie od sytuacji narodu i służyć li tylko jego interesom. Polityka zagraniczna, uwzględniająca czyje-kolwiek interesy, poza dobrem narodu, jest polityką zależną od obcych czynników i zdradziecką w stosunku do narodu. Zatem pierwszy nakaz — polityka zagraniczna winna być narodowa, niezależna. Różne mogą być poglądy na taktykę polityczną, to znaczy — na sposób działania, na dobór takich lub innych środków dla osiągnięcia celu. Można różnie oceniać np. chwilę, w której powinno się przedsięwziąć pewną akcję dyplomatyczną. Ale nie może być dwóch zdań co do tego, która polityka est słuszna, a która zła. Albowiem każdy naród może prowadzić tylko jedną dobrą politykę zagraniczną. Jest rzeczą dojrzałości i wiedzy politycznej narodu — zdać sobie sprawę, jaka winna być jego polityka i tę właśnie prowadzić. Każda inna będzie zgubna, a najgorsza jest bezplanowość, bierność, oczekiwanie „na dalszy rozwój wzpadków". Powiedział Roman Dwowski — „jeżeli się nie zajmiecie polityką, to polityka zajmie się wami". Naród apatyczny, bezwolny, to naród skazany na zagładę. Nad wypadkami, rozgrywającymi się wokół nas, trzeba panować, aby państwo nie stało się czemś co przypomina kawałek papieru, rzucanego we wszystkie strony przez nieobliczalny wiatr.

Jaką ma być polityka narodu, prowadzona przez państwo, to wynika z historii narodu, z jego liczebności i wartości moralnych, z położenia geograficznego kraju, wreszcie ze struktury gospodarczej i kulturalnej narodu. Inną politykę prowadzą narody małe, leżące na uboczu lub słabe gospodarczo i kulturalnie, inne zaś zadania ciążą na narodach wielkich, leżących w ważnych centrach komunikacyjnych, narodach silnych liczebnie, ideowo i gospodarczo.

Należy z całym naciskiem stwierdzić, że Polska jest narodem wielkim. Nie dlatego, aby nam to pochlebiało, ale dlatego, że — nakłada to na Polaków wielką odpowiedzialność za losy kraju. Jesteśmy wielcy, gdyż jesteśmy liczni, bogaci w wieki wspaniałej historii; leżymy na pograniczu dwóch światow — wschodu i zachodu; spada na nas obowiązek zorganizowania przynajmniej tej części Europy, w której żyjemy, wedle naszych wzorów politycznych i ideowych, aby uchronić nietylko siebie, ale i słabszych sąsiadów od tragicznego losu zależności politycznej, ideowej, gospodarczej.

Jest rzeczą jasną, że w polityce zagranicznej Polski na pierwszy plan wysuwają się dwa zasadnicze zagadnienia, wobec których inne maleją. Są to: sprawa żydowska, która bynajmniej nie jest li tylko naszą sprawą, lecz ma zasiąg międzynarodowy ze względu na ogólnoświatowy zasięg zaludnienia i wpływów politycznych żydostwa, a powtóre—sprawa Niemiec, naszego największego i najsilniejszego sąsiada. Wprawdzie bowiem Rosja ma większą ilość mieszkańców i znacznie większą przestrzeń od Niemiec, ale mimo to jest pod każdym względem słabsza, ze względu na panujące w Rosji stosunki wewnętrzne, jak i na fakt, że najważniejsze i najgroźniejsze sprawy rosyjskie rozgrywają się w Azji, a nie w Európie, za wyjątkiem jednej modnej dziś w prasie sprawy — ukraińskiej.

Należy pamiętać, że Niemcy stanowią dziś bezmała 90 milionowy blok ludności, scementowany silną organizacją państwową i ideową, prowadzony z żelazną konsekwencją do upatrzonych celów. Należy pamiętać, że Pomorze, łączące Polskę z morzem, bez którego nie ma mowy o pełnej niezależności naszego państwa — graniczy od wschodu i z zachodu z terytoriami niemieckimi. Należy pamiętać, że kanonem polityki niemiekiej od kilkuset lat jest — dążenie na wschód i południowy wschód.

Gdy fakty te uprzytomnimy sobie (a bez jasnego patrzenia na rzeczywistość niepodobna myśleć o realnej polityce, polegającej na sztuce przewidywania i uprzedzenia wypadków) — łatwo ocenić to wszystko, co się dziś w świecie dzieje. Polska nie pragnie obecnie wojny. Mamy zbyt wiele pracy u siebie, w domu do wykonania. Ale stąd nie wynika, abyśmy byli bierni, abyśmy nie wykorzystywali okazyj i nie usuwali zjawisk groźnych dla naszego bytu.

Rzeczywistość mówi nam, gdzie winniśmy szukać przyjaciół, a przed kim się wystrzegać. Rzeczywistość mówi nam przede wszystkim (jaskrawy przykład losu Czechosłowacji!) — że jednak liczyć trzeba nade wszystko na siebie i na własne siły, na własną spoistość narodową, niezależność gospodarczą i ideową, na własną organizację wojenną.

Bez poczucia realnej wewnętrznej siły nie ma mowy o dobrej i niezawisłej polityce zagranicznej.

T. Pł.

BUDUJMY

POLSKĘ

NARODOWĄ

Pozostałość z lat niewoli.

W nowoczesne życie państwa weszliśmy nie zupełnie przygotowani. Przez długą przerwę życia państwowego oduczyliśmy się realnego traktowania spraw państwowych, nie mogła tego zastąpić w całości służba u obcych. Nic dziwnego, że wielu ludzi do konkretnej pracy przy państwowym warsztacie przystępowało z pewną naiwnością, że czasami upraszczało się różne zagadnienia, które są bardziej skomplikowane.

Należy pamiętać o zasadzie „mierz siły na zamiary", nie stosowanie jej w codziennym życiu państwowym, będzie to wyrazem braku poczucia rzeczywistości i może doprowadzić do katastrofy, zwłaszcza dzisiaj gdy nie żyjemy już w romantycznej epoce, gdy każdy skuteczny wysiłek wymaga wiele pracy i wielu umiejętności, których nie zastąpi entuzjazm i zapał.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, jakie zadanie wzięła na siebie nasza młoda administracja, to bodaj, że należy żałować iż nie mierzyła swych zamiarów według sił. Jeżeli państwo nie może zrobić tego czego się podejmuje w sposób dostatecznie zadawalniający, to mimo pewnego wzmocnienia państwa, słabnie jego autorytet. Życie państwa nad stan nie pozwala mu dobrze wypełniać jego istotnych zadań, zaspokoić właściwych potrzeb publicznych.

Wielu ludzi podejmuje się funkcji, do których nie dorosło. Nie mierzenie sił na zamiary, w codziennym życiu, nieraz to bardzo wiele kosztuje. Wiara w siebie jest rzeczą bardzo cenną. Ale wierzyś na ślepo, że jakoś to będzie, że brak fachowego przygotowania można zastąpić improwizacją, ta wiara stanowi wielką zawadę w rozwoju naszego gospodarstwa i administracji.

Nie możemy kłaść tego na karb wpływu romantyzmu. Istotne przyczyny są bardziej realne. W naszej psychice zbiorowej słabo jeszcze zaznacza się wpływ warstwy średniej, wpływ mieszczaństwa, które w życiu gospodarczym nauczyło się liczyć i trzeźwo oceniać położenie. Dużo jest tradycji beztroskiego życia ziemiańskiego; a w tym życiu nie rozwinęło się zamiłowanie do ścisłych rachunków. Nie ma bowiem drugiego kraju na świecie, w którym było by tylu fantastów, tyle rodziło się cudownych projektów politycznych, gospodarczych i finansowych. Kto miał do czynienia z tą ostatnią dziedziną życia, ten mógł się przekonać, jak łatwo u nas o cudowne wynalazki i niezawodne lekarstwa.

Mówiąc, iż jesteśmy poetami w polityce, a politykami w poezji, znajdujemy się bardzo blisko prawdy. W epoce niewoli poezja służyła celom ogólno-narodowym, a dla realistów — naród, który nie wyrzekał się dążenia do niepodległości, był poetą w polityce. Jednakże kiedy poezja stała się rzeczywistością, a świat życia państwowego jest bardzo rozległy i łatwo w nim się zgubić, nie wystarczą już żadne pseudoromantyczne hasła, które w zetknięciu z tą rzeczywistością okazują się nieraz frazesami bez treści.

I niewątpliwie trzeba już skończyć z panowaniem pseudoromantycznego frazesu. Nieraz pustkę myśli politycznej zakrywa się szatą górnolotnych słów i te słowa mają być wskazaniami narodu. Dawniej patriotyczny frazes miał tragiczne zabarwienie; dzisiaj wieje od niego przesadny optymizm, a czasami pospolita megalomania narodowa.

Jeżeli ktoś jest skłonnym do upijania się frazesami, to na to nie ma rady. Ale niekiedy podsuwa się pewne frazesy w bardzo wyraźnych celach, — by uśpić uwagę narodu, by ją odwrócić od konkretnych zadań, od realnych niebezpieczeństw. Przykładem tego jest frazes o rycerskości narodu polskiego, o tradycyjnej polskiej tolerancji i „kulturze". Przypatrzmy się temu, kto te frazesy puszcza w obieg, a znajdziemy łatwo w jakim to celu robi.

Niewątpliwie cnoty rycerskie są bardzo cennymi cnotami. Gotowość do walki o ideę, lojalność w walce, przestrzeganie zasad honoru, wstręt do okrucieństwa, nawet wtedy gdy śmierć trzeba zadawać, to bardzo poważne i cenne dziedzictwo duchowe, którego nie wolno się wyrzekać. Mówiąc nawiasem w Polsce rozwinęły się wybitne zalety żołnierskie — o mocnych rycerskich tradycjach Są jednak czynniki, które na rycerskości naszej chcą zrobić interes. Czynnikiem tym są żydzi.

Bardzo często apelują do rycerskości, chcąc nam wyperswadować, byśmy nie wypierali ich z przemysłu i handlu, byśmy zostawili im ich pozycję w naszym gospodarstwie. Polak o rycerskich tradycjach nie powinien brać się do tak poziomych interesów i odbierać chleb biednemu żydkowi. Polakowi wypadało być „szlachcicem", który miał swego pachciarza; dzisiaj urzędnikiem, ale nie powinien się brać do zajęć do których „nie ma zdolności", które mu nie przystoją.

Polska popełniła wielki błąd dając przytułek żydom, pędzonym z całego świata. Błąd ten ciężko odbił się na naszej strukturze społecznej i na naszych losach politycznych. Ale ten błąd zyskał sobie piękną nazwę — „polskiej tolerancji". Żydowscy i zżydziali historycy i publicyści chcą wbić w dumę naiwność Polaków. Przypominają dzisiejszemu pokoleniu, że powinno być wierne polskiej tradycji. Powołują się na częściowo sfałszowane przywileje królewskie dla żydów. Wmawiają w nas, że Polska wyprzedziła w swej tolerancji inne narody i że powinna być wierna tej zasadzie. Że ta tolerancja prowadzi do skrzywienia rozwoju duchowego i materialnego narodu polskiego, że oddaje nas w gospodarczą niewolę międzynarodowemu żydostwu, o tym ci historycy i politycy nie mówią i nie piszą. Na szczęście te pseudoromantyczne frazesy wychodzą już z obiegu.

Odpowiadamy Panu Bartlowi!

Wystąpienie p. Bartla na komisji senackiej i ostatnie wydarzenia na terenie akademickim, poruszyły głęboko całe społeczeństwo polskie.

Wroga ruchowi prasa od żydowskiej a kończąc na ozonowej wystąpiły z atakiem na narodową młodzież akademicką (nie poraz pierwszy) na tą młodzież, która pierwsza walczyła o odżydzenie Polski i walczy o należne jej słusznie prawa. Pod płaszczykiem „troski o kulturę, przyszłość i dobre obyczaje młodzieży" zaczęła ją szkalować, przedstawiając zupełnie w innym świetle i przekręcając, ostatnie wypadki na terenie akademickim, Główną rolę odegrał tutaj niewątpliwie p. Bartel b. premier i senator.

On to bowiem pierwszy zaatakował młodzież na terenie Senatu i wywołał ostatnie rewizje i aresztowania wśród akademików.

Pod tym samym płaszczykiem, co i wroga prasa wystąpił ze swym słynnym „antymłodzieżowym" przemówieniem Powaga Senatu nie wstrzymała go od rzucenia oszczerczych słów pod adresem młodzieży i swego kolegi J. M. Rektora dr. Bulandy, który za swe godne zachowanie się wobec młodzieży „narazil" się p. Bartlowi Czy tak się postępuje? Co można powiedzieć osobie, która wyzyskując swe stanowisko i stosunki, organizuje atak na młodzież, za to tylko, że ma ma ona prawdziwie narodowe i katolickie przekonania i walczy o należne jej prawa?

Panu Bartlowi nie podobały się bowie narodowe przekonania młodzieży lwowskiej. W tym celu jak już pisaliśmy wszczyna atak na terenie Senatu. Młodzież odpowiada ułotką zbijającą twierdzenia p. Bartla. Ta doprowadza p. B. do szału i postanawia działać radykalniej.

W nocy z dnia 10 na 11 marca br. o północy zorganizowane oddziały policji państwowej wtargnęły do II domu Techników demolując go i aresztując brutalnie studentów, u których znaleziono ulotki przeciw p. Bartlowi.

Znaleziono jak podaje prasa: 16 rewolwerów (na które były pozwolenia przyp. red.) 2 flowery, 4 łomy, kilka noży 2 sztylety (zawieszone na ścianie) 1 petardę (L. O. P. P.) kilka granatów, kilka flaszek z kwasami i ługami (u kolegów chemików) 3 maszyny do pisania, 2 powielacze.

Te wyniki rewizji obwołała prasa od żydowskiej poczynając a kończąc na ozonowejwykryciem tajnego arsenału. (dziwne tylko, że nie zrobiono z niego użytku). Te fakty mówią chyba za siebie i nie potrzebują komentarzy.

A teraz zwracamy się do p. Bartla. Panie Profesorze!

Ostatnie wypadki na terenie akademickim i Senatu zdyskwalifikowały Pana i jako człowieka i jako profesora. Nie odpowiemy Panu w ten sposób, w jaki zaatakował Pan młodzież narodową i nie będziemy podawali Pańskich „wyczynów“ politycznych, ale oświedczamy, że domagamy się ustąpienia Pana z Katedry.

Oświadczamy następnie, że my narodowa młodzież nie spoczniemy w walce o przynależne i słuszne nam prawa, o Wielką i prawdziwie Wolną Polskę, o „numerus nullus“ i że ani szykany ze strony Pańskiej, ani pałki policji nie wydrą nam z serc idei narodowej i katolickiej.

P. T.

Zapytujemy co miały oznaczać słowa Pańskie na zjeździe techników OZN-u „Proszę Panów. Ja zdradzam tajemnicę stanu: są ludzie tacy, co furt się boją. Sądzę jednak, że wszystko należy do ministerstwa“ „Ja Panów poprę, bo jestem człowiekiem, który ma odwagę mówić to co myśli“.

KRONIKA NARODOWA Zagłębia Dąbrowskiego

Dnia 12. III. 1939 roku odbyło się poświęcenie nowego sztandaru placówki N. O. K. w Sosnowcu. Po poświęceniu sztandaru w kościele Serca Jezusowego oddziały N. O. K., Str. Narodowego i organizacji katolickich defilowały na ulicy Sienkiewicza przed swoimi władzami poczem udały się na uroczystą akademię do sali zw. Przemysłowców. Akademię otwarła założycielka N. O. K. w Sosnowcu p. Bogdańska, która w pięknych słowach przemówiła do zebranych o działalności i celach jakie postawiło sobie N. O. K. w chwili założenia t. j. w roku 1915. Następnie przemawiała prezeska koła w Sosnowcu i prezeska Rady Okręgowej N. O. K. p. Winnicka.

Z ramienia Str. Narodowego przemawiał kol. Lachowski prezes rady okręgowej, który jeszcze raz podkreślił ścisłą łączność między Str. Narodowym a N.O.K. Trudno by nie wspomnieć o przemówieniu kol. Wardeina z Warszawy przedstawiciela Młodych Str. Narodowego, który w swym krótkim ale porywającym przemówieniu przedstawił stosunki panujące w Polsce powojennej. Akademię zakończono Hymnem Młodych poczem odbył się wspólny obiad.

Nowy Zarząd Str. Narodowego placówki Sosnowiec-Śródmieście.

W piątek dnia 10 lutego b.r. odbyło się walne zebranie Str. Narodowego Sosnowiec-Śródmieście. Na zebraniu wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: kol. Anna Kuliniczowa, Lucjan Nowicki, Wacław Kowalski, Tadeusz Wiltosiński, J. Sowa,

Po wyborze przemówił kol. Wiltosiński na temat „Sytuacja gospodarcza i polityczna w świecie“.

Przegląd prasy.

Taki dorobek nie wystarczy...

Polityczny tygodnik „Zwrot“ w artykule p. t. „Do dymisji!“, artykule, poprzeżynanym białymi pasmami ustępów skonfiskowanych, pisze o obecnej sytuacji wewnętrznej Polski w częściach nieskonfiskowanych:

„Niepodobna milczeć. Więcej cenimy przyszłość Ojczyzny, niż wszystkie zakazy milczenia. Nie uznajemy wyłączności na patriotyzm i bez względu na skutki wołamy na całą Polskę: ratujmy się! Protestujemy przeciwko koncepcjom wykrętnym i fałszywym, które wyszukują pociechy tam, gdzie jeno rozpacz ma prawo głosu“.

„I tę jeszcze mękę prawdy musimy dostrzec, że odsunęliśmy się od przyjaciół i naturalnych sojuszników. Zanim Zachód odczuje bezpośrednio na sobie ciosy germańskie, pozostaje nam liczyć, być może długo, na własne siły.

Posiadamy dobrą armię i wierzymy w nią. Ale co poza tym? Jakie zaplecze posiada ta armia w zgodzie wewnętrznej, w sprawiedliwości, w oświacie, w przemyśle, w komunikacjach, w chłopach i robotnikach, w inteligencji i młodzieży? Nasze wewnętrzne powodzenia są tak rzadkie, jak oazy na pustyni jałowości i nieporządku. Można wyolbrzymiać szczegóły, można tworzyć organizacje, które zakrywają rzeczywistość przy wyborach, przy samorządach przy gospodarce krajowej, ale nie można z takim dorobkiem stawać wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Nawet dobre rządy ustępowały o ile nowe zadania wobec państwa przekraczały możność wykonania ich przez gabinet. Wiemy, że starczy dzisiejszej władzy dla obrony reżimu. Ale czy starczy sił reżimu dla sprostania nadciągającej katastrofie? Trzeba wyzwolić pełną energię narodu trzeba go natchnąć entuzjazmem i wciągnąć do długoletniej, ciężkiej i wspólnej pracy. Trzeba sięgnąć do racjonalnych czynników wytrwałego bohaterstwa wobec otoczenia Polski przez wroga odwiecznego“.

„Nie znamy takiej opozycji, któraby kwapiła się objąć spadek strasznie ciężki. Ale są ludzie ponadpartyjni, którzy zdołaliby odnowić zaufanie u wszystkich zarówne w opozycji, jak i wśród elitarnej mniejszości. Odpowiedzialność trzeba rozłożyć równomiernie na barki całego narodu“.

Oświadczenie Adolfa Hitlera.

„Panu Chamberlainowi jestem bardzo wdzięczny za wszystkie jego usiłowania. Zapewniłem go, że naród niemiecki niczego więcej sobie nie życzy, jak pokoju. Oświadczyłem mu jednak również, że nie mogę się cofać poza granicę naszej cierpliwości.

Zapewniłem go ponadto i powtarzam to obecnie, że — po rozwiązaniu zagadnienia sudeckiego — dla Niemiec w Europie nie będzie już żadnego zagadnienia terytorralnego.

Zapewniłem go wreszcie, że w chwili, gdy Czechosłowacja przystąpi do rozwiązania zagadnienia mniejszościowego w drodze pokojowej i bez ucisku, nie będę miał żadnych pretensyj do Czechosłowacji. I to państwu czechosłowackiemu zagwarantujemy.

My nie chcemy wogóle żadnych Czechów!“

(Z mowy Hitlera, wygłoszonej w berlińskim Pałacu sportowym w dniu 26 września 1938 r.)

Czytajcie i rozpowszechniajcie „NASZĄ WALKĘ“

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian rękopisu.	Sosnowiec 1. Skrytka pocztowa Nr. 281.	Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty: półroczna 1.70 zł., roczna 3.20 zł.

Wszelkie listy, korespondencje, zamówienia na prenumeratę należy przesyłać pod adresem: Sosnowiec I, skrytka Nr. 281.

Redakcja i administracja: Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, w lokalu Pracy Polskiej.

Wydawca i Redaktor: Anna Kuliniczowa.

Druk. „Zjednoczona" właśc. A. Twardoch i J. Kozioł Będzin, ulica Modrzejowska 74 — telefon 71-349